Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 9 Listopada 1912 roku | № 135

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obowiązek.

(*C. d.*)

Jeżeli postępowaliśmy o tyle dobrze, o ile to w mocy naszej było, to następstw oczekiwać powinnibyśmy w spokoju, zadowoleni—według orzeczenia Epikteta— „z tego co się wydarzy, gdyż to, czego Bóg chce, jest lepsze niż to, co się mnie podoba“. Jeżeliśmy nie osiągnęli wszystkiego czegośmy pragnęli, tedy przynajmniej osiągnęliśmy zmianę w nas samych.

„Nie jesteś Herkulesem, abyś od niegodziwości uwolnił świat cały,—mówi Epiktet— ani nawet Tezeuszem zdolnym do wytępienia złego w Attyce. Możesz atoli wytępić zło w sobie samym. Zamiast walczyć z Prokustem i Scironem, usuń z siebie, z myśli swoich smutek, bojaźń, żądzę, zawiść, złośliwość, skąpstwo, gnuśność, niepowściągliwość. Ale dokonać tego można nie inną drogą, jak tylko przez zwracanie uwagi na Boga samego, przez skierowywanie wszystkich uczuć do Niego Samego, przez poświęcenie się pełnieniu Jego przykazań“.

Niekiedy ludzie wyobrażają sobie, że największą rozkoszą byłaby zupełna swoboda. Lecz ryba—jak słusznie zauważył Ruskin—jest wolniejszą niż człowiek, a mucha czyliż nie jest „czarnem wcieleniem swobody?“. Życie łatwe i przyjemnościom oddane nie jest rzeczywistem szczęściem, ani prawdziwą niepodległością. Wręcz przeciwnie. Obrawszy łatwą drogę, popadniemy niebawem pod nieznośną tyranię. „Kiedy gwałtowność namiętności minie i płomień ich złagodnieje — mówi Sofokles — człowiek spostrzega, że się oswobodził od tłumu szalonych tyranów“.

Wszelkie pokusy zbliżone są poniekąd do pokusy opilstwa.

Uczynienie im zadość może początkowo cieszyć, lecz na dnie puharu jest gorycz.

Ludzie piją, żeby zadowolić chętkę, zrodzoną ze słabości, której się raz dopuścili. Opór jest coraz trudniejszy. Uleganie nałogowi, przynoszące może z początku jakąś przyjemność, niewielką zresztą, wkrótce przestaje być przyjemnem; a jeżeli nawet przynosi jakąś ulgę chwilową, wkrótce jednakże staje się wstrętnem.

Coraz trudniej jest się upierać, coraz przykrzej ulegać, aż w końcu, nie-

szczęsny choć dobrowolny męczennik zdolny jest tylko—czy też przedstawia sobie, że jest zdolnym—kupić chwilę zaspokojenia nieznośnego popędu i zapomnienia o swem znękaniu za cenę daleko większych jeszcze cierpień w przyszłości.

Z drugiej strony, jeżeli panowanie nad sobą samym trudne jest z początku, to zwolna staje się łatwiejszem i przyjemniejszem. Jest w człowieku własność tajemnicza, rodzaj dwoistości natury,— i niemasz rzeczywistszych zwycięstw i wytworniejszego uczucia, jak osiągnięcie zupełnego panowania nad sobą.

Daleko przyjemniej—z pewnością— jest dosiadać ognistego rumaka, choć to wymaga pewnej siły i zręczności, niż wlec się na lichej szkapie. W pierwszym razie czujecie pod sobą swobodny i odpowiedzialny poryw siły żywej i samorzutnej; w drugim: zniewoleni jesteście poganiać niewolnika ciężkiego i bezdusznego.

Zapanować nad sobą—to zaiste najwspanialsze zwycięstwo.

„Kto jest własnym swoim monarchą— mówi Brown—ten z zadowoleniem dzierży berło tej władzy, nie zazdroszcząc chwały głowom ukoronowanym i półbogom ziemskim. Ten jest rzeczywiście wyższym, kto jest bliżej nieba, najniżej zaś są ci, co są od niego najdalsi.“

Prawdziwa wielkość mało albo i wcale nie ma związku z władzą i stanowiskiem. „Eurysteusz mimo że na tronie zasiadał, nie był istotnym królem Argolidy i Miceny— powiada Epiktet—gdyż nie umiał rządzić nawet sobą samym; podczas kiedy Herkules wypleniał bezprawie i zaprowadzał sprawiedliwość między ludźmi, chociaż był nagi i sam jeden.“

Filozof Cyneasz zapytać miał pewnego dnia Pyrrusa, co też zamyśla uczynić, gdy Włochy zdobędzie?—Zdobędę Sycylię— odpowiedział.—A po Sycylii?—Afrykę.— A jak już świat zdobędziesz?— Wtedy zwycięzki, zadowolony, będę używał wczasu.—Czemuż więc—odparł Cyneasz — nie używasz wczasu już teraz?

Sir Artur Helps zrobił rozumną uwagę, iż rozszerzanie się poglądu naszego na świat powinno w pewnej mierze zniechęcać osobistą ambicyę. Czemże jest król, szeik, tetrarcha, czy cesarz, władający kawałkiem kawałka tej maluczkiej ziemi?

„Aby wejść wysoko—mówi Bacon— trzeba wstępować po krętych wschodach“— i dalej dodaje: „książęta podobni są do ciał niebieskich, które doznają wielkiej czci i podziwu zdaleka, ale zbliska nie używają spokoju“.

W dodatku życie dworskie wielce jest uciążliwe. Etykieta zabiera wiele nader czasu i nudna jest straszliwie.

(*C. d. n.*)

Z życia Maryawickiego.

Wybory. W ubiegłą niedzielę w Świniarach, (parafia Zyck), w Lipińskich (parafia Gombin) i w poniedziałek w Wólce Wysokiej (parafia Jamno) pod przewodnictwem ks. Ryttla, stosownie do wymagań Ustawy parafialnej, po upłynionem trzechleciu, dokonano wyborów nowych członków Zarządu parafii. A mianowicie w Świniarach na członków zarządu powołano: Franciszka Bogla ze Świniar i Piotra Jażdżyka z Piotrkówka a na zastępców: Michała Wilczyńskiego z Zycka Niemieckiego i Franciszka Mosakowskiego ze Świniar.

W Lipińskich: Wojciecha Zawadzkiego i Jana Lisa, obydwóch z Kamienia, na zastępców: Jana Kiełbasę ze wsi Rybie i Jana Garstkę z Łuszczonowa. I wreszcie w Wólce Wysokiej na członków powołano: Jędrzeja Kamerdyna z Wólki Nizkiej i Franciszka Domańskiego z Wólki Wysokiej a na zastępców: Józefa Dubaczewskiego z Przyborowa i Józefa Kiełbasę z Barcika. Wsród braci w Wólce Wysokiej i Świniarach daje odczuć się paląca potrzeba szkół dla dzieci. Rodzice wprost smucą się i boleją, że ich dzieci

wzrastają bez oświaty. Trudność w założeniu nowych szkół w Świniarach i Wólce jest ta, że obie te parafie nieliczne i zbyt daleko od siebie są położone, aby mogły mieć jedną wspólną dla swoich dzieci szkołę, a każda z nich, pojedyńczo wzięta, jest materyalnie zasłabą do stworzenia instytucyi oświatowej.

Oby ludzie, miłośnicy oświaty, zechcieli przyjść z pomocą materyalną tym biednym dzieciom, wzdychającym za szkołą. W Lipińskich pod względem oświatowym jest lepiej, gdyż dzieci mają w tej samej wsi szkołę, i korzystałyby bardzo z takowej, lecz niestety, ciągłe zmiany nauczycieli są przeszkodą, że dzieci nie odnoszą stąd właściwych pożytków. Gmina, aczkolwiek bardzo bogata, zupełnie nie dba o postawienie budynku szkolnego według wymagań hygieny. Dom brudny z potłuczonemi szybami ma wygląd dawnej karczmy polskiej raczej, niż instytucyi oświatowej. Zapewne z przyczyny lichego stanu domu szkolnego, nauczyciele zmieniają się tu co rok. Na ciągłych zaś zmianach nauczycieli, dzieci tracą bardzo wiele. Życzymy braciom w Lipińskich, aby oddzielną szkołę sobie zbudowali.

O użyteczności owoców dzikiego kasztana.

(C. d.)

Największe korzyści mamy atoli z owoców zwanych kasztanami, ponieważ te mogą być użyte jako bardzo posilny pokarm dla bydła, koni, owiec, nierogacizny i drobiu. Konie jednakże bardzo rzadko karmiemy kasztanami, a to z tego powodu, że one je trudno trawią; najzwyklej dajemy je jako pokarm owcom i bydłu. Te lubo z początku niechętnie biorą się do niego, a to może z powodu smaku gorzkocierpkiego, zmuszone jednakże odjęciem innego pokarmu, gdy go raz zakosztują, przekładają go nad wszelkie inne pożywienie. Są też i różne sposoby, by kasztany pozbawić właściwej im cierpkości i goryczy zarazem. W tym celu zwykle gotuje się kasztany, a tak odgotowane, chętniej bydło pożywa i co ważniejsze prędzej trawi. Inni w inny sposób znów osiągają ten sam skutek, a to przez moczenie pokrajanych kasztanów w wodzie, zostawiając je w tejże 4—7 dni. W taki sposób przyprawione, i następnie przygotowane najodpowiedniejsze są do użycia, szczególnie u tych zwierząt, które je najmniej znieść mogą a to: u koni, świń i u drobiu. Jednakże w wielu okolicach nie przyrządzają kasztanów zupełnie w wyżej wymieniony sposób, ale dają je surowo. Używanie surowych kasztanów ma tę dobrą stronę, że nie traci się wiele czasu na gotowanie lub moczenie, ale i w tym wypadku należy kasztany zmiażdżyć trochę lub pokrajać. Bydłu prawie zawsze daje się je surowo, choć w ostateczności i koniom tak dawać je można, lecz w mniejszej ilości, niż gotowane.

Jest jeszcze jeden, może i najlepszy sposób przyrządzania kasztanów, a tym jest suszenie tychże. Najzwyklej suszy się je na słońcu, lub też w piecu. Dobrze wysuszone kasztany, tłucze się następnie w stępie, dalej można je śrótować lub też nawet mleć na mąkę. Mąki z kasztanów używa się wielorako, a to albo w kształcie zamieszki zaparzonej gorącą wodą, albo też wprost posypując mąką paszę, a wreszcie można także, jako też i w innych krajach robią, wypiekać placki, zwane chlebem dla bydła. Suszenie lub pieczenie kasztanów jest niezbędnie potrzebne, gdy chcemy przechować je przez czas dłuższy t. j. przez zimę, gdyż w ten tylko sposób najlepiej zapobiedz jeszcze zdołamy pleśnieniu i gniciu tychże, co czyni je nieodpowiedniemi do użycia. Dobry też to sposób suszyć kasztany tłuczone już pierwej t. j. w surowym stanie. Co do ilości, w jakiej zwykło się zadawać kasztany zwierzętom domowym, to ta zawisła od gatunku i wielkości zwierząt, następnie od tego, czy zwierzę to karmiono już kasztanami; t. j.

czy ono przyzwyczaiło się już do tego pokarmu, gdyż doświadczenie uczy, że przy zmianie paszy należy postępować ostrożnie, zadając nową paszę w małej ilości i stopniując z każdym dniem, gdyż nagła zmiana bądź z lepszego na gorsze pożywienie, lub nawet z gorszego na lepsze, najczęściej wywiera zły skutek na ustrój zwierzęcia.

(*Dok. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Najjaśniejszy Pan w Skierniewicach.** Ze Spały przyjechał automobilem do Skierniewic Najjaśniejszy Pan i udał się do pałacu, skąd w towarzystwie gości wyjechał w powozie na polowanie w okolice. Przedstawiciele miasta ofiarowali chlebsól. Najjaśniejszy Pan przyjął i podziękował.

W chwili wjazdu do pałacu skierniewickiego, Najjaśniejszy Pan powitany został hymnem, wykonanym przez straż ogniową ochotniczą. Zainteresowany składem straży, Najjaśniejszy Pan zaszczycił naczelnika miłościwemi pytaniami. Prócz Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, na polowanie Najwyższe w ciągu dwóch pierwszych dni, zaszczyceni zostali zaproszeniami: generał-gubernator Skałon, ks. ks.: Golicyn, Czetwertyński i Koczubej, generał Grünwald oraz hrabiowie: Potocki: Szeremetjew i Branicki. Po polowaniu Najjaśniejszy Pan wrócił do Spały.

— **Traktat rosyjsko-mongolski.** Tekst porozumienia, podpisanego dn. 3 b. m. w Urdze. Wobec pragnienia Mongołów utrzymania samodzielnego ustroju państwowego w swoim kraju, wojska chińskie i władze usunięte zostały z terytoryum mongolskiego, zaś władcą narodu mongolskiego ogłoszony został Czżebzun Damba Chutuchta. Dawne stosunki Mongolii z Chinami zostały w ten sposób zerwane.

Wobec powyższego i wobec istniejącej między państwami rosyjskiem i mongolskiem przyjaźni wzajemnej i w celu ścisłego określenia porządku handlu rosyjsko-mongolskiego, rzeczywisty r. st. Iwan Korostowiec upoważniony przez Cesarski rząd rosyjski oraz prezes mongolskiej rady ministrów, opiekun 10,000 nauk Sam Noin, chan Namuan Surun, pełnomocny minister spraw wewnętrznych Czin Suzuktu Tsin, wan lama Tseryn Czymit, pełnomocny minister spraw zagranicznych w godności chana Erdeni Daicin, wan chan Dorczzy, pełnomocny minister wojny Erdeni Dalai-Tsiuń, van Gombo Sarun i pełnomocny minister sprawiedliwości Erdeni Tsiuń, upoważnieni przez władcę narodu mongolskiego, rząd mongolski i książąt mongolskich, zawarli umowę w sprawie poniższej:

Art. 1. Cesarski rząd rosyjski okaże Mongolii swoją pomoc w celu zachowania ustroju autonomicznego Mongolii, prawa utrzymywania swojego wojska narodowego, nie dopuszczania na terytoryum Mongolii wojsk chińskich i kolonizacyi ziem przez Chińczyków.

Art. 2. Władca Mongolii i rząd mongolski udzielają poddanym rosyjskim i handlowi rosyjskiemu przywileju korzystania w Mongolii z praw, wyliczonych w dołączonym protokule. Inni poddani zagraniczni nie będą posiadali w Mongolii więcej praw, niż te, z których korzystają tam poddani rosyjscy.

Art. 3. Gdyby rząd mongolski uważał za niezbędne zawarcie specyalnej z Chinami, lub innem państwem zagranicznem, to nowa umowa nie może w żadnym razie pogwałcić lub zmienić artykułów obecnego porozumienia i protokułu bez zgody na to Cesarskiego rządu rosyjskiego.

Art. 4. Niniejsze porozumienie przyjacielskie obowiązuje od dnia jego podpisania.

— **Wybory posłów w Królestwie Polskiem.** Posłami do Dumy Państwowej 4-go powołania zostali wybrani:

Z m. Warszawy od ludności rosyjskiej Sergiusz Aleksiejew — były poseł, nacyonalista, prezes Towarzystwa Rosyjskiego w Warszawie. Od Ludności polskiej Eugeniusz Jagiełło — radykał postępowy, robotnik fabryczny.

Z gub. warszawskiej Maryan Kiniorski — narodowy demokrata, obywatel ziemski.

Z gub. piotrkowskiej M. Łempicki — bezpartyjny, inżynier.

Z m. Łodzi Mejer Bomasz — radykał postępowy, lekarz.

Z gub. płockiej Jerzy Gościcki — narodowy demokrata, obywatel ziemski.

Z gub. lubelskiej Józef Nakonieczny—były poseł, narodowiec, włościanin.

Z gub. łomżyńskiej Jan Harusewicz—narodowy demokrata, lekarz.

Z gub. radomskiej J. Świerzyński—narodowy demokrata, obywatel ziemski.

Z gub. kaliskiej Alfons Parczewski—były poseł, narodowy demokrata, adwokat przysięgły.

Z gub. kieleckiej Wiktor Jaroński—były poseł, narodowy demokrata.

Z gub. siedleckiej Ludomir Dymsza—były poseł, narodowy demokrata, adwokat przysięgły.

Z gub. suwalskiej ksiądz Józef Łaukajtis—litwin, narodowiec.

— **Wynagrodzenie kolejarzy.** Do Petersburga wyjechał główny buchalter kolei nadwiślańskich i radca prawny w sprawie projektowanych podwyżek płac dla kolejarzy.

Sprawa ta ma już długą historyę: jeszcze w styczniu r. b. naczelnik zarządu głównego kolei skarbowych zwrócił się do naczelnika kolei Nadwiślańskich z odezwą, w której zaznacza, że „z otrzymanych od zarządów miejscowych kolei informacyi wywnioskować można, iż większość ich upatruje bardzo poważną niewspółmierność pomiędzy wynagrodzeniem niższych pracowników kolejowych, a współczesną drożyzną mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby."

W odpowiedzi na to, zarząd kolei Nadwiślańskich opracował normy podwyżek, biorąc za podstawę obliczeń zarobek wyrobnika, który określono na 225 rb. rocznie. Jednakże obliczenia te, zarówno jak obliczenia, nadesłane przez inne koleje skarbowe, nie uzyskały aprobaty głównego zarządu kolei, wobec czego zarząd ten w czerwcu rozesłał kolejom poszczególnym schemat obliczeń podwyżkowych, według którego koleje miały prowadzić obliczenia.

Zarząd kolei Nadwiślańskich, stosując się do tych wskazówek, obliczył normy podwyżek w sposób następujący: rachmistrze, pobierający obecnie od 600—720 rb. rocznie otrzymaliby po 810 rb. rocznie, kanceliści, pobierający obecnie od 480 do 540 rb. rocznie, pobieraliby po 678 do 702 rb. rocznie; woźni, pobierający po 300 rb. rocznie, dostawaliby po 504 rb.

Jakkolwiek podwyżka ta dotyczyć ma tylko pracowników biurowych, to jednak koszt jej ogólny na kolejach Nadwiślańskich dosięgałby miliona rubli, gdyż olbrzymia większość pracowników biuro-

Z ŻYCIA TURKÓW.

(C. d.)

W Turcyi ożenienie się jest koniecznym warunkiem szacunku i znaczenia mężczyzny. To też każdy Turek dorosły, bogaty czy biedny, stara się jaknajprędzej ożenić. Z drugiej strony, Koran powiada, że „kobieta może dostać się do raju tylko z łaski swego męża"...

A więc i dla dziewcząt tureckich niemasz nic bardziej pożądanego, jak wyjście zamąż, pomimo że to zamążpójście jest często prawdziwą niewolą.

Gdy młody Turek postanowił ożenić się, zwierza się z tem swej matce,—a do niej już należy wyszukanie mu żony i wyswatanie! Jeśli sam sobie dziewczynę upatrzy, posyła matkę lub swachnę i ta układa się z rodzicami wybranej o małżeństwo. W przeciwnym razie matka od siebie odwiedza domy, z których chciałaby dostać synową, i zazwyczaj bez wiedzy kawalera w jego imieniu oświadcza się o rękę panny. Nieraz się zdarza, że dopiero przy ślubie Turek po raz pierwszy widzi swoją przyszłą żonę.

Gdy kawaler został przyjęty, rodzina posyła w darze pannie srebrną szkatułkę, lustro i t. p. przybory, ta znów odwdzięcza się tabakierką, pasem lub pantoflami. Po paru dniach narzeczony przysyła od siebie ojcu panny pewną sumę pieniędzy, jako wykup, za nią. Jestto dawny zwyczaj, pozostały z tych czasów, kiedy żonę istotnie za pieniądze kupowano.

W osiem dni po zaręczynach zawiera się umowa ślubna. Jestto ceremonia domowa, prawie zupełnie świecka. Pan młody posyła swego pełnomocnika z dwoma świadkami do domu narzeczonej, ze strony której również stają świadkowie i duchowny (imam). Gdy wszyscy już

wych tych kolei nie zarabia więcej nad 600 rb. rocznie.

Zaznaczyć należy, że przy projektowaniu podwyżek główny zarząd kolei kierował się normami przyjętemi na kolei Wiedeńskiej, gdzie oddawna pracownicy mieli wyższe wynagrodzenie, niż na kolejach skarbowych.

ZAGRANICZNA

* **Rozstrzelanie oficerów.** Jak donoszą z Konstantynopola, pod Jenikaj rozstrzelano, na mocy wyroku sądu polowego, 58 oficerów tureckich, którzy zbiegli podczas bitwy z szeregów.

* **Bitwa pod Czorlu.** Jak donosi „Mir“, wielka bitwa na linii Czorlu-Saraj zakończyła się zupełną klęską Turków. Rozbita i zdezorganizowana armia turecka cofnęła się pod Czataldżę, goniona przez Bulgarów. Bulgarzy zdobyli sto dział i wzięli do niewoli 2,000 Turków.

* **Nazim basza.** Do „Echo de Paris“ donoszą z Konstantynopola o krążącej tam pogłosce, jakoby dowódcę wschodniej armii tureckiej, Nazima baszę, zamordowali własni jego żołnierze.

Stan armii tureckiej ma być tak opłakany, że o poważnej obronie fortyfikacyi Czataldży nie może być już mowy. Podczas ostatniego odwrotu z pod Czorlu miał panować taki popłoch w szeregach tureckich, że po bezowocnem nawoływaniu do zatrzymania się, Nazim basza własnoręcznie zastrzelił kilku oficerów.

Wojna.

Turyńska „Stampa“ podaje ciekawy opis stosunków w oblężonem Skutari. Przedostanie się do oblężonego miasta przedstawia nadzwyczajne trudności, gdyż tak Czarnogórcy. jak i zbratani z nimi Albańczycy, pilnują czujnie wszelkich przejść. Za drzewami i krzakami, za każdą skałą ukrytych jest 20 do 30 żołnierzy. Mają oni uniformy koloru ziemi, tak że trudno zdaleka spostrzedz ich. Od 10 dni otoczyli oni tak miasto, że wygląda ono, jak umarłe. Garnizon w Skutari liczy 15 tys. Turków. Miasto całe zamienione jest w jedną wielką fortecą, a w każdym niemal domu znajduje się dynamit i proch, co pozwala przewidzieć, iż zajęcie

---

są zebrani, jeden ze świadków młodego ogłasza powoli i uroczyście, że taki to i taki np. Mahomet-Ali, pragnie wziąć—za żonę dajmy na to—Fatmę, córkę Hadżi-Ulema. Powtarza się to trzy razy. Poczem imam podchodzi do nawpółuchylonych drzwi haremu i zapytuje pannę młodą, czy zgadza się na „zamążpójście“. Ta odpowiada z za drzwi „tak“—i już po ślubie. Umowę ślubną zapisuje się do ksiąg, podpisują się imam i świadkowie—i wszyscy rozchodzą się do domów.

Po południu zaczyna się dopiero wesele. Pan młody z przyjaciołmi i sługami, zwykle konno, zajeżdża pod dom panny młodej, wbiega po schodach do haremu i wyprowadza ją stamtąd do pokoju, gdzie stoi pięknie urządzony tron z jedwabnym lub aksamitnym baldachimem.

Młoda, zakutana od stóp do głowy w płaszcz wyszywany złotem, z twarzą zasłoniętą różowym muślinem, siada na tronie—a pan młody, oddawszy jej głęboki ukłon, udaje się do dalszych pokojów, gdzie ucztować będzie z przyjaciółmi. Tymczasem do izby z tronem wchodzą z ulicy przez otwarte naroścież drzwi kobiety, często nieznajome, oglądają pannę młodą i jej wyprawę, stojącą na pokaz na osobnych stołach.

Dopiero po paru godzinach takiego samotnego siedzenia na tronie, panna młoda idzie do swoich gości—kobiet. Tutaj muzyka gra, tancerki najęte skaczą—a między gośćmi krążą służące, roznosząc cukry i słodycze. Prawdę powiedziawszy, niebardzo to wesołe wesele...

Za to na męzkiej stronie jest aż zanadto wesoło: krzyczą, tańczą, jedzą i piją na umór; chociaż bowiem Koran zabrania wiernym wina, ale umieją to oni wynagrodzić sobie innymi trunkami.

(C. d. n.)

miasta przez Czarnogórców nie będzie zbyt łatwe.—Wśród ludności wzrasta coraz bardziej brak żywności, wszystkie woly i barany, sprowadzone do miasta z okolicy przed oblężeniem, zostały zjedzone. Nawet żołnierze dostają raz na dzień pożywienie: wodę z gotowanym ryżem. Życie w mieście zupełnie zamarło. Tylko po południu otwierają się niektóre kawiarnie i mahometańska ludność schodzi się w nich, ale nie na kawę, bo tej już zabrakło, tylko na ryż. Rozmowy toczą się półgłosem, jakgdyby w przeczuciu niedalekiej śmierci. Kobiety i dzieci nie wychodzą całkiem z domu, a przy każdym odgłosie strzału, przy każdem pęknięciu granatu, modlą się do Mahometa, lub do Chrześcijańskiego Boga, stosownie do wyznania. Codziennie przywożą z Taraboszu rannych i umieszczają ich w domach prywatnych, gdzie ranni, z powodu braku opieki lekarskiej, skazani są na śmierć. Dowódca Taraboszu odmówił kategorycznie oddania twierdzy. Rozstrzelani przez sąd wojenny delegaci mieszkańców, będą odstraszającym przykładem dla innych, którzy by chcieli pertraktować z Czarnogórcami o poddanie miasta. Wobec zawziętości Turków trudno przewidzieć, jak długo trwać będzie jeszcze nędza nieszczęśliwych mieszkańców Skutari.

„Wiener Allg. Ztng" donosi, że rokowania międzypaństwowe, prowadzone w najbliższym czasie nie mają widoków powodzenia. Państewka umówiły się, że nie zgodzą się na rokowania dopóty, dopóki Serbia nie zajmie Iskibu, Grecya—Salonik, Bulgarya—Konstantynopola, zaś Czarnogóra—Skutari.

Serbia będzie domagała się bezwarunkowo dostępu do Adryatyku.—Rząd serbski wysłał już cztery oddziały wojska nad wybrzeża. Wojsko zdąża marszem pośpiesznym. Prasa serbska grozi Austryi wojną i mówi o cesarstwie serbskiem.

Kurdowie i Softowie oświadczają, że przed zajęciem Konstantynopola przez niewiernych, podpalą całe miasto i obrócą w perzynę słynny meczet Aja Sofia.

Wojsko tureckie podobno poniosło dotkliwą porażkę niedaleko Salonik. Wojsko greckie znajduje się zaledwie 10 kilometrów. Komendant Salonik chce stawić jeszcze opór rozpaczliwy nadciągającemu wojsku nieprzyjacielskiemu, gubernator jednak, obawiając się krwawych rozruchów w mieście, prowadzi układy o kapitulacyę.

Gubernator Salonik traktuje z Grekami o poddanie im miasta, ale Grecy nie zgadzają się na warunek wolnego odejścia załogi Salonickiej z miasta. Wojsko serbskie podeszło już na odległość 7 kilometrów od Salonik.

„Tribuna" donosi, jakoby Monaster poddał się wczoraj, o godz. 2 po południu, armii serbskiej. Potwierdzenia tych wiadomości z innych źródel brak jeszcze.

Z Sofii donoszą, że wojsko bulgarskie zajęło San Stefano i że sułtan uciekł z Konstantynopola do Azyi Mniejszej.

Z pod Adryanopola donoszą, że komendant turecki odmówił poddania twierdzy Bulgarom. Bulgarzy zatamowali bieg Maricy, tak, że woda zaczyna zalewać ulice miasta.

Ludność turecka z okolic Konstantynopola ucieka gromadnie do stolicy, podpalając opuszczone wioski.

Armia serbska zajęła Dyakowę.

Wojsko czarnogórskie nie osiągnęło dotychczas pod Skutari żadnych wyników. Twierdza broni się zawzięcie. W ostatnim tygodniu zdołali Turcy odebrać Czarnogórcom niektóre wzgórza pod Taraboszem. Dowódcy Skutari udało się przesłać załodze Taraboszu prowianty i amunicyę na 3 miesiące. Wobec tego sytuacya przedstawia się dla Turków korzystniej.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Depesze ostatnie przyniosły wiadomość, że na prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrany został dr. Woodrow Wilson. Dwaj zagorzali rywale, Taft i Roosevelt, których pojedynek do niedawna zapełniał szpalty pism amerykańskich i europejskich, otrzymali skromną ilość 115-u głosów, wobec 408-u, jakie przypadły w udziale Wilsonowi.

Wybór Wilsona na najwyższą godność Stanów Zjednoczonych jest zwrotem stanowczym w dziejach współczesnych Unii północno-amerykańskiej. Ster rządu olbrzymiej rzeczypospolitej był przez długie lata w rękach partyi republikańskiej i dziś powraca do demokratów, których ostatnim przedstawicielem w Białym domu był Clevand.

Powrót demokratów do władzy naczelnej jest z entuzyazmem witany przez społeczeństwo amerykańskie i przez opinię narodów, zainteresowanych polityką Stanów Zjednoczonych. Opinia oczekuje od rządów demokratycznych, których symbolem staje się Wilson, szeregu form żywotnych i niezbędnych dla normalnego rozwoju Stanów i ich stosunku do innych mocarstw. Doba republikańska wprowadziła do Unii protekcyonizm celny i niesłychany rozrost trustów, z którymi walkę prowadzono wprawdzie, ale walkę miękką, raczej nominalną, niezdolną zmienić anormalnego trybu życia ekonomicznego narodu.

Reform radykalnych domaga się opinia i ufa, że Wilson jest człowiekiem, który reformy te potrafi przeprowadzić.

Dr. Woodrow Wilson jest mężem nauki, co stanowi fakt nieposledniej wagi, jeśli zważyć, że naród Yankesów darzył dotychczas zaufaniem tylko ludzi „praktycznych", przeciwstawiając im w tonie karykaturalnym „książkowców", niezdolnych rzekomo do czynu.

Wilson jest zdecydowanym przeciwnikiem trustów i ich akcyi ekonomicznej. Dozór nad trustami nie wystarcza według jego opinii i należy im przeciwdziałać na drodze prawodawczej. Roosevelt poczytywał przemysłowe związki syndykalne za nieuniknione. Temu poglądowi Wilson przeciwstawia się jaknajenergiczniej jako działacz i ekonomista. Na polu polityki celnej Wilson jest wrogiem wygórowanych taryf celnych i występuje, jako rzecznik rozległych traktatów handlowych. Te wszystkie poglądy jasno i obszernie wyłożył w swej mowie programowej, wypowiedzianej w Brooklynie dn. 19 października.

Doskonały mówca i konsekwentny działacz, wyboru swego nie zawdzięcza przypadkowym kombinacyom elekcyjnym. Decyzya wyborców była tu echem najistotniejszych potrzeb, wynikających z ewolucyi naturalnej życia politycznego Stanów Zjednoczonych.—Program swój zdoła Wilson niewątpliwie przeprowadzić i otoczy się w tym celu współpracownikami, podzielającymi całkowicie jego poglądy.

Opinia publiczna polega na mocy charakteru i talencie nowego prezydenta i jeśli w samej rzeczy jej zaufanie zostanie usprawiedliwione, potwierdzi się nadzieja, że zwrot stanowczy nastąpi w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

Baranek ocalił. W Werdajnie nad Ruhrem w Niemczech w szczycie kościoła jest wmurowany baranek, wykuty z kamienia na pamiątkę dziwnego wypadku. Gdy ten kościół murowano jeden z majstrów pracował zwieszony na lince na ogromnej wysokości. Wtem linka pęka i człowiek leci na ziemię, gdzie była masa gruzów i ostrych kamieni. Wszyscy pewni byli, że ten nieszczęśliwy potrzaska się na kawałki. I trzeba trafu, że w tem miejscu zbierał trawę baranek i ów majster akurat spadł na niego. Naturalnie baranek został zmiażdżony ciężarem człowieka, lecz człowiek wyszedł bez szwanku.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę, że konie odebrałem. Dziękuję Redakcyi za ogłoszenie w gazecie. Proszę oznajmić w „Wiadomościach Maryawickich", że konie odebrane, bo dużo listów idzie z naszej parafii o ukradzenie. Konie wartości 400 rb., skradzione ze środy na czwartek, a znalezione w poniedziałek w Szydłowcu. Dziękuję parafii Leszno i Koziegłowy za nadesłane listy.

Z uszanowaniem

maryawita

Jan Bryła.

KALENDARZYK.

Listopad.

9	Sobota	Teodora i Oresta M.
10	**Niedziela**	*Opieki N. M. P.*, Andrzeja.
11	Poniedziałek	Marcina B. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.